

W Zagłębiu pozostała już tylko jedna czynna kopalnia.
Nosi ona nazwę „Kazimierz-Juliusz”

Górnicy Kazimierz Górniczy

– Jest taki serial, Święta wojna, w którym Bercik mówi, że ma szwagra z Sosnowca... – tak rozpoczyna swoją opowieść o jednej z dzielnic Sosnowca, Kazimierzu Górniczym, Jan Cygankiewicz, zastępca przewodniczącego Związku Zawodowego Górników w Polsce w kopalni „Kazimierz-Juliusz”.

Żartów o Zagłębiu opowiadanych przez Ślązaków i dowcipów o Śląsku przekazywanych przez mieszkańców Zagłębia jest dość sporo. Tym razem to jednak nie żart – wspomniana dzielnica Sosnowca, która jest tematem tego artykułu, jest dzielnicą górniczą. Nie tylko z nazwy.

Historia Kazimierza Górniczego wiąże się z powstaniem na jego terenie kopalni „Kazimierz” w 1884 roku. 30 lat później powstał podobny zakład wydobywczy w sąsiadującej z Kazimierzem dzielnicy Juliusz. W 1938 roku obie kopalnie zostały połączone i otrzymały nazwę „Kazimierz-Juliusz”. Po wojnie, Kazimierz Górniczy stał się na kilka lat siedzibą gminy wiejskiej. W grudniu bieżącego roku minie natomiast 45 lat od przyznania Kazimierzowi praw miejskich. W 1975 roku obszar ten został ostatecznie przyłączony do Sosnowca, stając się jego dzielnicą. Tak, pokrótce, wygląda historia tego obszaru, który jako ostatni w Sosnowcu posiada jeszcze na swoim terenie kopalnię. To jednak zaledwie daty i suche fakty. Jak natomiast pamiętają przeszłość Kazimierza Górniczego jego mieszkańcy?

HISTORIA I NOWOCZESNOŚĆ

– Dzięki kopalni, wszyscy się tu znają. Można powiedzieć, że tworzymy taką wielką rodzinę. Każdy każdego zna – jak nie z pracy, to z osiedla. Wszystko jest tu jednak jakoś związane z kopalnią – mówi Stanisława Kubicka z ZZG. Tego rodzaju wypowiedzi pojawiają się dość często przy okazji rozmów o przykopalnianych dzielnicach i gminach. I trudno się z nimi nie zgodzić. Mimo iż czasy się zmieniły, a udział w opiece kopalni nad dzielnicą zmniejszył proporcjonalnie do spadku liczby zatrudnionych w zakładzie

(z ponad 5 tys. w roku 1984 do ok. 1,3 tys. obecnie), to słowo „kopalnia” wciąż jest tu na porządku dziennym.

W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku dzielnica powiększyła się o nowe osiedle mieszkaniowe, które do dziś nosi nazwę wskazującą na jej ścisły związek z kopalnią. Osiedle Nowa Wagowa – bo o nim mowa – zawdzięcza swą nazwę znajdującej się nieopodal aktualnego obszaru osiedla wadze węglowej. – W momencie, kiedy powstało wielkie osiedle, zaczęli tu przyjeżdżać ludzie z całej Polski. A pomyśleć, że na początku był to teren podmokły – wspomina Jan Bełłot, były górnik „Kazimierza-Juliusza”, obecnie właściciel zakładu fotograficznego oraz każdego zbioru pamiątek górniczych.

– Pewna starsza pani powiedziała mi kiedyś, że ma po mężu przedwojenny mundur górniczy i przy każdym spotkaniu powtarzała, że kiedyś mi go przyniesie. Kiedy go w końcu przyniosła, okazało się, że został po nim już tylko rękaw. Resztą zajęły się myszy – opowiada właściciel zakładu. Na szczęście, nie wszystkie przedmioty po zlikwidowanej w 1989 roku Izbie Tradycji uległy zniszczeniu. Będąc w zakładzie znajdującym się w Miejskim Domu Kultury (jak mówią mieszkańcy Kazimierza – jednym z nielicznych takich domów zachowanych po transformacji ustrojowej), skorzystać można nie tylko z usług fotograficznych, ale także przyjrzeć się wielu muzealnym eksponatom związanym z górnictwem. Swoją drogą, podczas naszego pobytu w zakładzie, pan Jan, opowiadając o dzielnicy, wykonywał zdjęcie do dowodu jednej z klientek. Fakt korzystania z dość zaawansowanych technologicznie urządzeń do wydruku zdjęć przy jednoczesnym zamiłowaniu do maszyn i przedmiotów sprzed kilkudziesięciu i więcej lat skomentował krótko: – Zajmuję się historią, ale chcę też być nowoczesny.

TRAMWAJE NADAL KURSUJĄ

W pewnym sensie, podobnie nowoczesny jest sam Kazimierz Górniczy. Od kilku lat chlubą dzielnicy i kopalni jest Leśna



Tory tramwajowe wzdłuż ulicy Lucjana Szenwalda w Kazimierzu. W oddali tramwaj linii 27

– park ze zbiornikiem wodnym i ogrodem zoologicznym znajdujący się w Kazimierzu. Od nieco ponad pięćdziesięciu lat (4 grudnia 2010 minęło dokładnie tyle) dzielnica ma także połączenie tramwajowe z centrum Sosnowca, które ma istotne, ze względów komunikacyjnych, znaczenie dla Kazimierza.

Odwołując się do słów Jana Bełłota, warto podkreślić, że, pomimo galopujących przemian, pewne rzeczy pozostają niezmiennie. Taką stałą w górniczym środowisku jest zwykle Barbórka. – Górnicze święto rozpoczyna się mszą w kopalni. Po jej odprawieniu przechodzi się do domu kultury, gdzie odbywa się uroczysta akademicka – relacjonuje Jan Cygankiewicz. – Tradycja górnicza jest zachowywana i będzie zachowywana do końca świata i jeden dzień dłużej – dodaje. Na pytanie o przyczynę tej pewności odpowiada Stanisława Kubicka: – Dopóki będzie kopalnia, będą trwałe górnicze tradycje, które będzie się przekazywało z pokolenia na pokolenie.

– To też po trosze nasza wina, że społeczeństwo zrobiło się takie, jakie jest teraz. Dorastająca młodzież nie ma poszanowania wobec niczego. Za naszych czasów było inne wychowanie – mówi o współczesnym pokoleniu i jego stosunku, także do tradycji górniczej, Zdzisław Jankowski, również były górnik KWK „Kazimierz-Juliusz”. – Te problemy dotyczą zresztą wszystkich miast i dzielnic naszego województwa, bez względu na to, po której stronie Brynicy się mieszka.

WIDOK Z OKNA

Do 2012 roku kopalnia „Kazimierz-Juliusz” ma prowadzić wydobycie „kolejnymi ścianami zmechanizowanymi zawałowymi i podbierkami w szeregowym ciągu”, a od 2013 roku „eksploatacja prowadzona będzie już tylko systemem podbierkowym z chodnika eksploatacyjnego kolejnymi podbierkami” – takie, między innymi, informacje można znaleźć na stronie internetowej zakładu. Biorąc pod uwagę taki sposób wydobycia, można przewidywać, że zatrudnienie w kopalni ulegnie znacznej redukcji. Czasy, o których Jan Bełłot



Wieża wyciągowa kopalni Kazimierz Juliusz

wspomina, że niemal wszyscy przyjeżdżali do pracy na motorowerach, a piętnastego, kiedy była wypłata, cała dzielnica żyła – minęły. Nie minęła jednak górnicza tradycja obecna w Kazimierzu. No i oczywiście sam przymiotnik „górnicy” w nazwie opisywanej dzielnicy Sosnowca.

Jak jest piękna pogoda, to z naszych okien widać nawet Beskid Żywiecki – mówi mieszkaniec Kazimierza, Zdzisław Jankowski. Optymistycznie brzmią słowa Stanisławy Kubickiej, która przyjechała do Kazimierza aż z Podkarpacia: – Tutejsi ludzie są bardzo w porządku. Są przyjaźni i można na nich liczyć – mówi pani Stanisława. Nawet jeśli niesnaski na linii Śląsk – Zagłębie wciąż są dość częste, to warto pamiętać, że Bercik z serialu Święta wojna ma szwagra właśnie z tej części województwa śląskiego.



Wejście główne do KWK Kazimierz Juliusz

